

# Wędrowka po teatrach warszawskich

fol. Hartwig

Moje kilkakrotne powroty do Warszawy były jednocześnie pielgrzymką do teatrów. Było to zarówno poszukiwanie wzruszeń pierwszej młodości jak i najaktualniejsze zainteresowanie. W ciągu tych kilku sezonów teatralnych byłam omal we wszystkich teatrach warszawskich, widziałam ponad czterdzieści przedstawień w szerokiej gamie rozległego repertuaru teatrów polskich, od „Snu Salomei” Słowackiego, „Bolesława Śmiałego” Wyspiańskiego, „Meża i żony” Fredry, poprzez „Wojnę i pokój” w przeróbce Piscatora, do Brechta, Ionesco, Dürrenmatta.

Gdy myślę jednak o wieczorach spędzonych w teatrach — moje wspomnienia nie ograniczają się tylko do repertuaru, czy wystawienia poszczególnych sztuk, to wspomnienia zarówno zmierzchu zapadającego nad Warszawą, dźwięki obcasów na chodnikach dźwięnie cichych i wyludnionych ulic, tak dobrze mi znanych a tak innych. Pl. Piłsudskiego, Wierzbowa, pl. Teatralny — smutny i tak przeraźliwie pusty w porównaniu z tym z przeszłości. Mimo pustki — mniejszy niż ten ze wspomnień.

I fronton odbudowanego Teatru Narodowego, też jakby mniejszy, wciśnięty w rusztowania i ogrom budującej się Opery. Tylko kolor zachodzącego wieczoru, tylko bicie serca takie same jak w dawnych pełnych oczekiwania zmierzchach przedteatralnych.

Gdy myślę o sztukach widzianych w Teatrze Polskim widzę jednocześnie budynek teatru — taki sam a jednak tak inny na tle nowych perspektyw Oboźnej i Kopernika. „Ateńskie”, odbudowane dokładnie w tym samym miejscu, to nie tylko sympatyczny młody zespół i ambitny repertuar, to przede wszystkim duch Jaracza snujący się po scenie i kulisach, po uliczkach i zaułkach Powiśla.

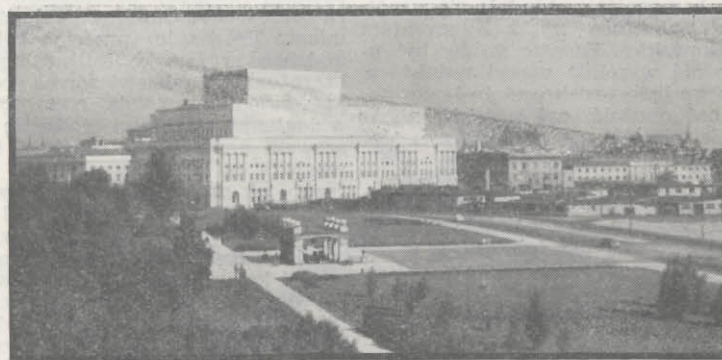
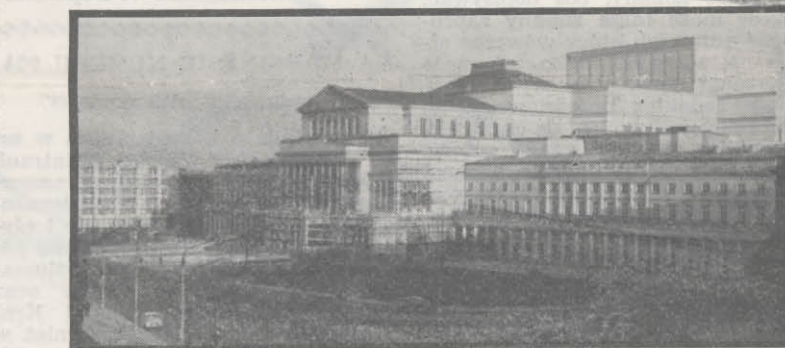
Są jednak teatry, których nie było w przedwojennej Warszawie. Teatr Dramatyczny w Pałacu Kultury, bogaty, przeładowany zbyt wielką kryształowych świeczników i błyszczących parkietów. Mimo pewnego nowobogactwa tych wspaniałości, cęszący obszarem i piękną proporcją foyer i kulisów. Teatr Klasyczny, w tym samym budynku, przeznaczony przeważnie dla młodzieży szkolnej, surowszy i skromniejszy w białej lśniących foteli i polerowanej podłodze. Mały Teatr Współczesny na Mokotowskiej, — teatr Axera, inaczej się o nim nie mówi, — mimo ciasnoty i zaniedbania, pozostaje w pamięci jako najbardziej interesujący. Teatr Ludowy na Prądze, to dla mnie nie tylko najciekawsze przedstawienie, jakie widziałam w tych latach w Warszawie („Wojna i pokój” w przeróbce Piscatora, w reżyserii Ireny Babel), ale to również to dzielnicy, w której przed wojną nie wpadłoby nam do głowy szukać wysokowartościowej rozrywki artystycznej. Publiczność zapatrzona i zasluchana w najwyższym skupieniu, inteligentna, rozumiejąca a w wyglądzie zewnętrznym tak odległa od intelektualnej, śmietanki czy roznobowanej burżuazji.



Irena Eichlerówna jako Agrypina

tem niebezpiecznej przeprawy przez zeńską, szekspirowsko tragiczna i wezbrana krą rzekę z pracą swego śmieszna. Aktem odwagi i determinacji naprawia szkodę wyrządzoną poprzednim aktem nienawiści. Ale takie indywidualne podejście do zagadnie-

nia „zbrodni i kary” nie stajowi rozwiązaniu pojęcia odpowiedzialności. Choć w swoim sumieniu zostaje on oczyszczony, choć naprawił bezpośrednio wyrządzoną szkodę — z punktu widzenia prawa musi ponieść konsekwencje.



Odbudowane Teatry Narodowy i Wielki

W obecnym przedstawieniu „Mości”, nie próbującym niczego „nowocześnieć” i nie wprowadzającym żadnych modnych „wygibasów” psychologicznych — zagadnienie staje się

pujących po sobie nocy, urywa się o wschodzie słońca. Nastrój nocy, snu i tej wąskiej granicy pomiędzy snem a przebudzeniem potęguje wrażliwość, rozszerza skalę odczuwania, odmienia spojrzenie na czas i na jego sekwencje. To co działa się dawniej wraca nienaruszone i wplata się w rzeczywistość, przyszłość cofa się w teraźniejszość i stwarza wizję przewidywaną, które jakby już się dokonały. Sugestwny jest powtarzający się mo-

pod pokostem nowoczesności dusze ludzkie pozostają bez zmiany.

Czy o to chodziło autorom? Czy też te elementy parodii mają być pretekstem do czegoś?

Do czego? Po scenie snuje się postać Michała, strugającego niewiadomym celom służące patyki, wyłączonego się zarówno z ubożutkiego prowincjonalnego nurtu miasteczka z epoki przedkombinatowej jak z lodówek, neonów i odurzonych dobrobytem obywateli zniszczonego raju dody obłędnej i narzekającego, że „niby to to, a właściwie nie to”.

Czy autorzy — wzorem t.zw. „literatury pokolenia” — chcieli w postaci tego upartego malkontenta wyrazić pogardę dla przedmiotów nowoczesnego luksusu, mającego być wyrazem pustki duchowej i „kołtuństwa nowego chowu”? Czy też po prostu jest on pechowcem ze Studenckiego Teatru Satyrycznego, przychodzącym zawsze nie w porę — albo o etap za późno, albo o etap za wcześnie?

Przedstawienie doskonałe, gra niedłagannie wyrównana, reżyseria od początku do końca utrzymuje widza w nastroju pełnej zdrowego, rozładującego śmiechu, zabawy i nie pozbawionej głębi zadumy.

\* \* \*

Operetka Warszawska, mieszcząca się w starej budzie na Puławskiej, jest chyba jedynym teatrem w Warszawie mającym ambicję pokazania tego co w zachodnim świecie jest tak modne, t.j. „musicals”. Oprócz operetek w dawnym tego słowa znaczeniu wystawia ona również nowoczesne komedie muzyczne, ze względów technicznych ograniczając się do komedii raczej kameralnych — osiągnięcia są często bardzo efektowne.

Takim przykładem jest włoska komedia muzyczna „Czarujący Giulio” Kramera z tekstem Gariniego i Giovanniego, w reżyserii Artemskiej.

Jest to dość blaha ale zrećnie zbudowana komedyjka, trawestująca odwieczny temat Romea i Julii. Walka rodów, a raczej dwóch ich przedstawicieli — starzejącego się aktora i surowego krytyka teatralnego, pełna jest zabawnych choć niezbyt oryginalnych nieporozumień.

Mimo dość banalnej muzyki Kramera i słabego tekstu, dzięki nowoczesnej reżyserii, efektownej inscenizacji i świeżości i urokowi młodego zespołu — przedstawienie wypadło barwnie i żywo. Artemska w charakterystycznej roli ekscentrycznej żony wykazała oprócz wszystkich elementów prawdziwej divy operetkowej — talent komediowy dużej klasy. Ta świetna „primadonna” Operetki Warszawskiej w ostatnich latach objawiła się jako utalentowana reżyserka, dając widowiska odznaczające się wyuczaniem stylu, nowoczesnością, inteligencją i wspaniałym tempem.

\* \* \*

Warszawa obfituje w wiele teatrów i teatryków rewijowych, czy t.zw. kabaretów literackich, mających zespoły zawodowe jak np. „Buffo”, „Szpak”, „Wagabunda”, nawiązujące mniej lub więcej wyraziście do tradycji przedwojennej „Qui Pro Quo”. Jest też wiele teatrzyków satyrycznych, amatorskich czy półamatorskich. Niektóre z

